

# Wstrząsający konkretny przypadek

ROZMOWA Z AGNIESZKĄ GLIŃSKĄ



Agnieszka Glińska

**W** sobotę w Teatrze Powszechnym odbędzie się polska premiera monodramu *Anny Reynolds i Moiry Buffini – „Jordan”*. Występuje Dorota Landowska, reżyseruje Agnieszka Glińska.

**DOROTA WYŻYŃSKA:** Ostatnio w „Gazecie Wyborczej” opisana została historia ośmioletniego Krzysia, któremu matka zadała 70 ran. Nie wiemy dokładnie, jakie były powody tego czynu. „Jordan” *Anny Reynolds i Moiry Buffini* to właśnie opowieść matki – dzieciobójczyni.

**AGNIESZKA GLIŃSKA:** Niezwykle łatwo przychodzi nam nazywanie, przyklepanie etykietek, upraszczanie. Określenie „dzieciobójczyni” nie mieści w sobie tego, co stało się z tą dziewczyną. „Jordan” to głęboki, wnikliwy portret psychologiczny.

O matce Krzysia wiemy niewiele. Ja nie wiem, kim była i co ją do tego doprowadziło. Z informacji podawanych przez media wylawiamy tylko suche fakty, na które obojętniejemy. Kiedy czytam, że matka wyrzuciła ciało dziecka do śmietnika, nie mogę, nie chcę się na tym skupiać. Zauważyłam to w sobie. Po tej magmie informacji, której codziennie dostarczają nam media: o zabójstwach, walkach, trupach, w „Jordan”

przypatrujemy się konkretnemu przypadkowi. Możemy spokojnie się nad nim skupić, przemyśleć, zastanowić się. Co wiemy o bohaterce?

– To młoda dziewczyna – moja rówieśniczka. Taka jak milion innych dziewczyn. Miała jakichś rodziców, jakiś dom. Nagle pozwoliła swojemu życiu płynąć, przestała o nim decydować i doszło do tragedii.

Nie chcę w spektaklu oceniać bohaterki – nie mamy do tego prawa, nie chodzi tu również o usprawiedliwienie jej postępowania. Sztuka jest wieloznaczna, wstrząsająca przez fakt, że oparta na autentycznej biografii.

*Wstrząsający* jest też życiorys *Anny Reynolds* – jednej z autorek. Była skazana za zabójstwo...

– Pięć lat spędziła w więzieniu. W tymże więzieniu zaczęła pisać. Miała dożywotni wyrok, ale wypuścili ją jako osobę niezrównoważoną psychicznie. Wkrótce jej sztuki zdobyły popularność i uznanie krytyki.

Przedstawienie grane będzie na nowej scenie Teatru Powszechnego w malarni.

– Ten tekst wymaga intymności i stąd pomysł wykorzystania malarni – niewielkiej sceny. To właściwie nie jest monodram – nie ma tutaj miejsca na aktorskie popisy, to opowieść-monolog, na granicy dokumentu. Chcemy, żeby widzowie odebrali go jako coś bardzo osobistego.

Rozmawiała DOROTA WYŻYŃSKA

## AGNIESZKA GLIŃSKA

Absolwentka Wydziału Aktorskiego i Reżyserii warszawskiej PWST. Reżyserowała m.in.: „Arlekinadę” w Teatrze im. Kochanowskiego w Opolu w 1991 roku, spektakl telewizyjny „Uciekła mi przepióreczka” w 1994 roku i w czerwcu zeszłego roku „Niebo—piekło” w Starym Teatrze w Krakowie.